Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 111 **Kraków, Środa dnia 16 Maja 1900.** **Rok VIII.**

Z powodu wyborów paryskich.

(J. M.). Walka wyborcza we Francji zaostrzyła się do niesłychanych rozmiarów. Z jednej i z drugiej strony rzucano płomienne odezwy i pięknie brzmiące hasła, rozlepiano tysiące afiszów, zwoływano co wieczór zgromadzenia, wytężano wszystkie siły, by podtrzymać lub zwalić rząd, który zlikwidował sprawę Dreyfusa. Nadszedł dzień stanowczy — balotaż oddał radę miejską w ręce antysemitów. Zwycięstwo było tak świetne, że zaskoczyło nawet samych nacjonalistów.

Nie pomogły odezwy socjalistów, nawołujące do wojny i do stworzenia w Paryżu armji socjalistycznej, którąby w stosownej chwili zgniotła nie uznających monopolu władzy p. Milleranda. „Na 142·722 wyborców socjalistycznych — pisał przed niedzielą socjalista Gohier — powinno się łatwo znaleść 10.000 ludzi pewnych, silnych, którzy umieją obchodzić się ze strzelbą i bagnetem. W tych okolicznościach, jakie panują dzisiaj, armja socjalistyczna jest konieczna. Koszta tej organizacji militarnej nie przekraczają zasobów partji socjalistycznej; trzeba je ponieść, bo to dla nas kwestja życia lub śmierci“.

Niestety! Socjalizm musi już być bardzo słaby, kiedy bez bagnetów i rewolwerów nie jest pewien dalszej egzystencji! Dotychczas wystarczały mu wszędzie, nawet u nas, koziki, kreda i pałki... widocznie cierpi już na uwiąd.

Nie pomogły dreyfusardom oszczerstwa, miotane na kandydatów antysemickich. Sądy policyjne skazały oszczerców na więzienie i grzywnę, między nimi agitatora Hénaffe'a, a wyborcy odpowiedzieli potwarcom... wyborami.

Nie pomogło uprowadzenie antysemickiej literatki i agitatorki, hrabiny Martel de Janville, przeciwnie oburzyło ludność paryską do tego stopnia, że w obronie dreyfusardów i millerandzistów wystąpić musiała policja.

Przyszła Nemezys... Z bagniska podniesiono zszargany sztandar francuski, podniesiono go wysoko, a serce Francji z uwielbieniem rzuciło się ku niemu, depcąc czerwoną szmatę. Dzień rewindykacyj i wymiaru sprawiedliwości nadszedł.

Nacjonaliści, zasiadający obecnie w radzie miejskiej, postawili sobie za zadanie zmusić rząd do ułaskawienia Deroulede'a, Guérin'a, Buffeta i Haberta, zmienienia nazwy ulicy Scheurer-Kestnera na inną, zaniechania wznowienia procesu Dreyfusa o rehabilitację, i przywołania napowrót zakonów. Religja będzie szanowaną, natomiast wydana zostanie bezwzględna walka stowarzyszeniom tajnym, zakazanym przez ustawy, jak wolnomularzom, anarchistom i skrajnym jakobinom.

Paryż odetchnie świeższem powietrzem, za stolicą pójdzie w krótkim czasie reszta miast, gdzie już dzisiaj mniejszości nacjonalistyczne przedstawiają się imponująco. Dotychczas nacjonaliści nie zerwali jeszcze z republiką, może jeszcze rząd przejrzy, może usunie powody niezadowolenia w kraju i pogardy zagranicą, — inaczej przywróconą zostanie tradycja napoleońska, której dużo można zarzucić, która jednak okryła Francję wieczną chwałą i zmusiła inne narody do szacunku.

DOTĄD PANIE JAWORSKI A NIE DALEJ!

WIEDEŃ 14 maja.

(G. S.) Warto zaiste porównać to, co mówił do cesarza p. Jaworski przy zagajeniu sesji delegacyjnej z tem, co odpowiadali cesarzowi czescy delegaci na tak zwanym „cerclu“. P. Jaworski zwinięty moralnie w kabłąk, witał z radością „w imieniu narodów“ ścieśnienie węzłów przyjaźni z „wspaniałym cesarzem niemieckim“, wyrażając straszną uciechę z powodu odwiedzin w Berlinie, podczas kiedy delegaci czescy zarówno Pacak, Kaftan i Stransky wciągnięci przez cesarza w rozmowę okazując przynależną osobie panującego cześć nie tarzali w prochu własnej godności, lecz statecznie i mężnie upominali się o prawa należące się narodowi czeskiemu.

Skąd bierze p. Jaworski prawo w „imieniu ludów“ bić pokłony przed żelaznem bożyszczem potęgi niemieckiej i piać hymny służalcze na cześć sojuszu z Niemcami? P. Jaworski mówił cesarzowi nieprawdę, że odwiedziny berlińskie „głęboko wzruszyły i radośnie poruszyły ludy monarchji“.

Ze zdarzenia tego mogli się cieszyć Niemcy i Madjary, ale Słowianie, tworzący znaczną większość państwa, z pewnością nie cieszyli się wcale, nie wykluczając Polaków, którzy przecież nie upadli dzięki Bogu tak nisko, żeby mieli bić pokłony przed swoimi najniebezpieczniejszymi ciemiężycielami i niszczycielami.| Jeżeli o opinję idzie, to nawet „Czas“ dość cierpko przyjął wiadomość, zapowiadającą festyny berlińskie. Kilkudziesięciu wyborców p. Jaworskiego może stanowić pod tym względem wyjątek, tak samo, jak garstka popierająca p. Jaworskiego w Kole polskiem, która, niepomna przeszłej doli dziejowych, a ślepa i głucha na teraźniejsze barbarzyńskie tępienie Polaków w Niemczech, wciąż nagania polską politykę do obozy teutońskiej.

Naród polski myśli i czuje inaczej, dla niego polskość nie jest odgraniczona i ograniczona czarno żółtymi słupami granicznymi, lecz istnieje wszędzie tam, gdzie żyje w niedoli lud polski, gdzie biją gorąco serca polskie, zakrwawione srogą krzywdą, jaka je przygniata. Gdyby naród polski szedł tam, gdzie go chce wieść p. Jaworski, spadłby w oczach świata z wyżyny, na jakiej stoi, a stałby się przedmiotem wzgardy. Cóż bowiem wyróżniałoby go od trzody moralnie podupadłych niewolników, korzących się przed tymi, którzy ich smagają i chłoszczą bez litości do krwi i zabijają w nich najdroższe skarby ojców, spuściznę stanowiące?

Z serwilizmem bezmyślnym p. Jaworskiego, do najwyższych posuniętym granic, nie ma i nie może naród polski mieć nic wspólnego. Brzydzi on się nim i gardzi, jak na to on zasługuje. Dlatego protestujemy jak najgłośniej przeciw takiej polityce, ubliżającej powadze i godności narodu polskiego, raniącej najszlachetniejsze jego uczucia, a w końcu urągającej wszelkiemu — zdrowemu rozsądkowi.

Z delegacyj wspólnych.

Rozmowy cesarskie.

Kiedy cesarz zbliżył się podczas „cercle“ po mowie tronowej do grupy posłów czeskich, którzy stanęli rozmyślnie na uboczu, pamiętając żywo o przebiegu ostatniej rozmowy w poprzedniej sesji delegacyjnej, powstało ogromne zainteresowanie. Monarcha tym razem jednak powitał delegatów: Pacaka, Stranskyego, Kaftana, Slamę i Żaczka z ujmującą przyjaźnią i każdego z nich zaszczycił rozmową.

Dep. Pacakowi rzekł cesarz, że „chce, aby w parlamencie pracowano“. Do del. Kaftana zauważył cesarz: „Sejm czeski także nie załatwił swoich zadań“. Kaftan: „Sejsa stała pod naciskiem smutnych wewnętrzno politycznych stosunków. Ośmielam się tutaj zwrócić się do Waszej Cesarskiej Mości z najuniżenszą prośbą, ażeby najłaskawiej nie dopuścił, by zagwarantowane prawa czeskiego ludu, które co do równouprawnienia czeskiego języka, nawet uznane zostały przez artykuł 19 ustaw zasadniczych i przez cesarskie patenty, miały być naruszane. Czeski lud był zawsze wiernym cesarzowi“. Cesarz: „Idzie o to, by tego teraz dowieść. Chwila jest bardzo poważna“.

Wobec del. dra Stranskyego wyraził cesarz życzenie, aby w Radzie państwa rzeczy posunęły się naprzód. Dr Stransky odpowiedział: „Najjaśniejszy Panie, nie my jesteśmy winni, jeżeliby się nie miały posunąć!“

Do przywódcy Niemców Pergelta rzekł cesarz: „Cieszę się, że pana znowu widzę. Jak się panu powodzi?“ Pergelt odrzekł: „Dziękuję WCMości; osobiście dobrze, politycznie trzeba to jakoś znieść“. „Tak — odpowiedział cesarz z uśmiechem — trzeba to rzeczywiście znieść, ale musi nakoniec raz być lepiej“. „Tego — odrzekł Pergelt — życzymy sobie wszyscy i dążymy do tego“.

W rozmowie z hr. Stürgkhiem wspomniał cesarz o „exodusie“ Słoweńców ze styryjskiego Sejmu i zapytał, czy wszyscy Słoweńcy nie przychodzili na posiedzenia. Hr. Stürgkh odpowiedział potakująco i dodał, że „exodus“ nie został wywołany żadnym konkretnym powodem; spowodowany on został ogólnem rozgoryczeniem Słoweńców. „Tem bardziej — dodał hr. Stürgkh — niemiecka większość w Sejmie starała się uwzględniać i finansowo popierać potrzeby Słowian“.

Burmistrza Cieszyna, osławionego Demla, zapytał cesarz, czy górnicy już się uspokoili. „Były to złe czasy“ — dodał cesarz, mówiąc o strejku. „Nastrój jest już spokojniejszy — rzekł Demel — czasy były złe, bo przez strejk cierpieliśmy wszyscy, zwłaszcza handel i przemysł okoliczny“. „Pan wypowiedziałeś wtedy w parlamencie znakomitą mowę — rzekł cesarz — wśród danych warunków należało mieć odwagę, ażeby tak mówić“. „Dziękuję najuniżeniej W. C. Mości — rzekł dr Demel — tyle nieprawdy rozszerzano w kwestji górniczej, że to potrzebowało sprostowania“. „To prawda — zauważył cesarz — to było dobre a także potrzebne, aby przeciw tym opowiadaniom wystąpić; to ogólnie jest uznawane“.

W rozmowie z Węgrami unoszono się nad pięknością, donioslością i zaszczytem berlińskich przyjęć. W rozmowie z baronem Harkanyim, rzekł cesarz: „Gdyby tylko także już z tamtej strony Litawy panowały takie stosunki“.

Przemówił także cesarz do dra Weigla: „Panowie będziecie mieli w Krakowie wzniosłą uroczystość uniwersytetu?“ Dr Weigel odpowiedział: „Tak jest, dnia 7 czerwca obchodzimy 500 letnią rocznicę uzupełnienia wszechnicy krakowskiej przez króla Jagiełłę“. Cesarz zapytał: „Czy liczycie panowie na wielu obcych?“ Dr Weigel: „Z wszystkich stron świata zapowiedziani są goście“. Cesarz: „To pięknie i to mnie cieszy“.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

W poniedziałkowem wydaniu południowem podaliśmy w krótkiem streszczeniu na podstawie telefonicznego doniesień treść mowy hr. Gołuchowskiego, wypowiedzianej w komisji budżetowej, delegacji austrjackiej.

Mowca wskazał, że cenne gwarancje co do pokoju w naszej części świata trwają nadal w niezmienionej sile i mocy, upoważniając do nadziei, iż o ile sięga ludzkie przewidywanie, będą one także i w przyszłości równie skutecznie popierały dalszy niezmącony rozwój normalnych stosunków. W tym kierunku ścisły stosunek z Niemcami i Włochami znajduje nader cenne uzupełnienie w zgodności między gabinetami wiedeńskim i peterburskim, mianowicie w traktowaniu spraw tyczących się najbliższego Wschodu a w szczególności półwyspu Bałkańskiego — oraz w wyborných stosunkach z wszystkiemi innemi mocarstwami. Utrzymać tę konstelację w całym jej zakresie, a nawet upewnić jej możliwie niezakłócone istnienie stanowi przedmiot nieustannej troskliwości anstro-

węgierskiego rządu. Z drugiej strony istnieją wszelkie podstawy do przyjęcia, że świadomość błogosławionych skutków, jakie stąd już wypłynęły dla pokojowych interesów Europy, umocni także inne interesowane czynniki w przedsięwzięciu, ażeby szczerze i lojalnie współdziałać w skonsolidowaniu dzieła, które nas jedynie może uchronić przed zgubnymi międzynarodowymi zatargami i głęboko sięgającemi wstrząśnieniami.

Minister wskazuje dalej, że wyrażone przezeń dawniej oczekiwanie, iż konflagracja (!) w południowej Afryce nie oddziała w sposób groźny na stosunki pomiędzy wielkiemi mocarstwami, na szczęście sprawdziło się dotychczas zupełnie.

Mowca daje wyraz uzasadnionej nadziei, że także i na przyszłość powiedzie się uchronić od niespodzianek, któreby mogły mieć ciężkie następstwa. Ta korzystna okoliczność nie może jednak bynajmniej osłabiać gorącego pragnienia, aby stan wojenny rychło znalazł zakończenie. „O ile są widoki w tym kierunku — mówił minister dalej — to na razie trudno jeszcze ocenić. W każdym jednak razie ewentualność przyjacielskiej akcji, mającej na celu pośrednictwo pomiędzy przeciwnemi stronami, wydaje mi się zupełnie wykluczoną; pośrednictwo to tylko wtedy mogłoby odnieść sukces, gdyby obie strony wojnę prowadzące, były w równej mierze skłonne zażądać go, co, jak wiadomo, nie ma miejsca.

Przechodząc do zarzutów, które czyniono rządowi austro-węgierskiemu z powodu rzekomego naruszenia neutralności, wskazał hr. Gołuchowski na wyczerpujące odparcie tych ataków przez prezesa gabinetu austrjackiego w Izbie posłów Rady państwa; mimo to nie może pan minister zaniechać także ze swej strony stanowczego zastrzeżenia się przeciw dowolnemu tłomaczeniu niektórych zasad prawa międzynarodowego, które ani według swego dosłownego brzmienia, ani też według swej przewodniej myśli nie zgadzają się z postanowieniami, określającemi pojęcie neutralności. Zresztą minister zastrzega sobie na wypadek, gdyby kwestja ta była poruszona także w delegacji, wykazać za pomocą rzeczowych argumentów bezpodstawność podnoszonych oskarżeń.

Przechodząc do przedłożeń budżetowych, zaznaczył minister, że zwiększone na rok 1901 zapotrzebowania obracają się w granicach tego, co jest najkonieczniej potrzebne. Wielka odpowiedzialność wspólnego rządu czyni obowiązkiem jego nie zapominać nigdy, że w pośród najbardziej nawet pokojowej konstelacji mogą zajść wypadki, które dotykają wielkomocarstwowego stanowiska monarchji, a z tego powodu nie mogą jej zastać przygotowanej niedostatecznie. Z tego stanowiska wychodząc, żądania, przez wspólny rząd postawione, są bardziej, niż usprawiedliwione i minister jest z góry najsilniej przekonany, że delegaci okażą pełne zrozumienie finansowych żądań wspólnego gabinetu.

Co się tyczy specjalnie podwyższenia wydatków w etacie ministerstwa spraw zagranicznych, wskazał minister, że podwyższenie to wywołane zostało głównie systematycznem rozwinięciem urządzeń konsularnych.

Hr. Gołuchowski zaznaczył dalej, że zarządził wysłanie specjalnej misji, która w ciągu tego roku na okręcie „Dunaj" podejmie podróż do wybrzeży amerykańskich, aby oznaczyć punkty na tych wybrzeżach, w których byłoby rzeczą ze względów handlowo-politycznych pożądaną, utworzenie efektywnych władz konsularnych.

Z KRAJU.

LWÓW 14 maja.

Romans kryminalny. — Z książąt Kotkowskich hrabina Castiglione. — Rzekoma miłość ks. Romana Sanguszki. — Dług karciany. — Strategik hr. Castiglione!

Cała, niby ze starożytnych aktów, lub pamiętników wykrojona historja dostała się przed lwowski sąd przysięgłych, którego kadencja wczoraj właśnie się rozpoczęła. I hrabskie korony i mitry książęce, dawne dzieje i zakulisowe sprawy arystokratów, a tak najrozmaitszymi tytułami i godnościami naszpikowanego aktu oskarżenia, jak ten wczorajszy przeciw hrabinie Castiglione, dawno już nie słyszały mury sądu lwowskiego.

Anna hrabina Castiglione stanęła wraz ze szwaczką swoją Antoniną Załuską pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionego już dawno i wśród bardzo romantycznych okoliczności, które w fantastycznem opowiadaniu 83-letniej staruszki, hr. Castiglione, stanowićby mogły temat do jakiegoś kryminalnego romansu:

W r. 1831 za udział w powstaniu poszedł Roman książę Sanguszko na Sybir, a po kilku latach pobytu tamże wrócił jako człowiek zupełnie złamany, głuchy, jednem słowem, jako zupełny kaleka, który bez towarzystwa kamerdynera nawet kroku zrobić nie mógł. Żyjąc życiem jednostajnem, cichem, nie utrzymywał książę żadnych prawie stosunków z ludźmi, aż do swojej śmierci, która nastąpiła w r. 1881.

W dwa lata później w r. 1883 wystąpiła hrabina Anna Castiglione, figura nadzwyczaj oryginalna, wdowa po jakimś jenerale francuskim, czy coś podobnego, ze skargą przeciwko spadkobierczyni ks. Sanguszki, hrabinie Alfredowej Potockiej o 42.000 złr., które ks. Sanguszko od niej rzekomo pożyczył, a hr. Potocką do oddania tej sumy zobowiązał. Według opowiadania hr. Castiglione miał ks. Sanguszko w latach sześćdziesiątych zapoznać się z nią w Wiedniu i obiecał jej, że się z nią ożeni. Tej ostatniej miał się „trafiać" inny jakiś książę, ale ona ks. Sanguszkę przeniosła nad wszystkich, gdyż była kobietą, która idzie zawsze za głosem serca.

Tymczasem schorzały konkurent miał razu pewnego i to jeszcze w r. 1868 przegrać w karty do jakiegoś niemieckiego hrabiego kwotę 40.000 złr. Nie mając pod ręką tyle pieniędzy, przyszedł pewnego popołudnia do mieszkania hrabiny w Wiedniu i prosił ją o pożyczenie tej sumy. Dla ukochanego — gotowa ona była wszystko poświęcić — dla tego też bez wahania wyjęła z pudełka 20.000 sztuk srebrnych pięciofrankówek i wręczyła je ks. Sanguszce, który za to wystawił jej rewers, a w nim zobowiązał swą córkę hr. Alfredową Potocką do wypłaty 40.000 złr., gdyż na tyle oceniono owe pięciofrankówki. Na rewersie tym podpisały się, jako świadkowie trzy kobiety, a między niemi szwaczka hrabiny, młodziutka wówczas dziewczyna, Antonina Załuska i jakaś „starościna", której później w żaden sposób odszukać nie zdołano.

Książę schował pieniądze do kieszeni, hrabina rewers do torebki podróżnej, a potem rozeszli się oboje, a mianowicie książę do owego „niemieckiego hrabiego", a hrabina do Niemiec, gdzie w czasie podróży razu pewnego w pociągu tak silnie zemdlała, że jej ów drogocenny rewers wypadł z torebki i zginął bezpowrotnie.

A potem rzeczy poszły swoją koleją. Hrabina Castiglione, nawiasem powiedziawszy, z polskiej rodziny, mieszkającej w Galicji pochodząca, żyła sobie w Wiedniu w dość skromnych stosunkach, bo nawet w licznych swych procesach nie opłacała stempli, korzystając z prawa ubogich, ale była na tyle delikatną, że nigdy nie upomniała się u ks. Sanguszki o dług tak znaczny.

Tymczasem w roku 1881 książę umarł, a w dwa lata później wpłynął do sądu cywilnego we Lwowie pozew „Anny Ostoja z Kotkowskich hrabiny Castiglione przeciwko Marji Alfredowej hr. Potockiej, jako spadkobierczyni ś. p. ks. Romana Sanguszki", pozew o zapłacenie długu 42.000 złr. Rozpoczął się więc długi proces, w którym ostatecznie sąd dopuścił dowód ze świadków. Jako takie wystąpiły dwie kobiety, gdyż „starościny" nie można było odszukać, a Antonina Załuska złożyła przysięgę na okoliczności, że była obecną przy sporządzaniu onego rewersu.

Proces trwał do r. 1899, a w toku jego okazało się, że hrabina Castiglione dążyła tylko do tego, aby od rodziny Potockich wydobyć jakieś „odczepne". A więc udowodniono najpierw, że 20.000 sztuk srebrnych pięciofrankówek nie tak łatwo było schować hrabinie w pudełku, a książę chyba nie mógł bez trudności ukryć ich w kieszeni, bo mogły one co najmniej ważyć kilka centnarów, a co więcej okazało się, że srebrne pięciofrankówki nawet wtedy w roku 1868 nie istniały, gdyż rząd francuski wydał je dopiero znacznie później. W dalszym ciągu nie zdołano w bardzo porządnie prowadzonych księgach ks. Sanguszki znaleść najmniejszego śladu zaciągniętej tak znacznej pożyczki, a sprzeczne i niejasne, ustawicznie zmieniane zeznania hrabiny Castiglione i Antoniny Załuskiej udowodniły, że zachodzi tu zwykłe oszustwo po stronie hrabiny, a oszustwo i krzywoprzysięstwo po stronie Załuskiej, która się go dopuściła za obiecaną jej przez hrabinę nagrodę w kwocie 500 złr.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

110) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Małego wzrostu, pogodnej, okrągłej twarzy, biskup z daleka robił wrażenie młodego chłopca, dopiero z bliska strój i kilka głębokich bruzd na wysokiem czole i wokół ust zdradzały lata poważne i światły umysł dostojnego księcia kościoła.

Urban z dawnych czasów cenił go bardzo. Łączyła ich niegdyś dosyć ścisła przyjaźń w Krakowie i choć nie mieli na pozór czasu utrwalić jej przez krótki czas bytności Wojsława na zamku krakowskim, jednak każdy budził zawsze w umyśle Rostockiego grafa wszechstronne uwielbienie.

Przytem z widokiem dobrego pasterza łączyło się dla mnicha najboleśniejsze i zarazem najrozkoszniejsze wspomnienie: to Jan Radlica dawał ślub jemu i Brygidzie!

Coś ciągnęło Urbana do tego dwerca, do tego zacnego księdza i serce mu bić przestało z wrażenia, gdy go zobaczył i objął dawnym rycerskim zwyczajem nagle za kolana.

Biskup z początku poznać nie mógł przybysza, tak Urbana ten rok męki przeinaczył zupełnie, dopiero po chwili, dowiedziawszy się z kim ma do czynienia, powiódł do bawialnej swojej izby wędrowca, usadził go na niskiej ławce pod ścianą, usiadł obok i długo słuchał bolesnej powieści mnicha, w której łzy i westchnienia objaśniały to, co przez usta przejść nie chciało.

Zasępił się poczciwy Radlica i zmartwił rzetelnie.

Żal mu było i tej dziewki wesołej, która w wiośnie życia zwiędła nagle jak kwiat urwany z krzaka i tego młodego rycerza, który z rozpaczy i tęsknoty za nią porzucił świat także, zmieniając zbroję bojową na pokutną białą kapicę.

Z kolei rzeczy dowiedział się, że Urban pragnie przyłączyć się do towarzyszy kanonika Trąby i z nim odbyć podróż do Rzymu.

— Ach! Gdybyś był trzy dni temu tu przybył, byłbyś jeszcze Trąbę tu zastał Urbanie — zawołał dostojnik Kościoła. — Był u mnie po listy do Ojca Świętego...

— Ja go nagonię... Kędy miał jechać?...

— Przez Chęciny, Pilicę, Racibory, śląskim szlakiem na Pragę — objaśnił mały biskup mnicha.

— Ja go jutro nagonię! — zapewnił powtórnie Urban.

Ale się mylił na razie.

Nazajutrz, przegawędziwszy część nocy, był tak pierwszym dniem drogi zmęczony, że o dalszej podróży i mowy być nie mogło: zwlec się nie mógł z tapczana.

Niemoc ta trwała dni trzy. Miło Urbanowi było bardzo spędzać czas w towarzystwie rozumnego Radlicy, ale trapił się myślą tajemną, że jeżeli tak z sił raz po raz opadać będzie, to nigdy kanonika nie nagoni, a samemu puszczać się w tak daleką pielgrzymkę, aż do Rzymu, było nie sposób! Do podobnej podróży on już dziś nie czuł dość siły w żyłach i dość energji w duszy.

Więc trzeciego dnia, wzmocniony cokolwiek na ciele wygodnym odpoczynkiem i pokrzepiony na duchu pogodną mową przyjaciela, Urban spiesznie ruszył dalej.

Milcząc, stanął Ambroży obok niego i poszli... Ale daleko Urban ujść nie mógł. Siły, sztucznie chwilowo wywołane, opuściły go niebawem. Z początku wyprzedzał gorączkowo Ambrożego, teraz ten musiał zwolnić umyślnie, żeby towarzysz jego mógł iść z nim razem i nie zostawał w tyle.

Pod koniec dnia Urban osłabł tak dalece, że raz po raz przysiadać musiał i obaj postanowili spędzić noc pod gołem niebem.

Ale wyszedłszy z gęstego boru, gdzie nocować było niebezpiecznie, ujrzeli w dali światła i jakąś wioskę.

— Masz siły iść jeszcze ten kawałek drogi? — spytał Ambroży Urbana i wskazał na stojące przed nimi o kilkaset kroków chaty wśród licznych drzew i zarośli.

— Mam! — odparł Urban z wysiłkiem, otarł czoło potem skroplone, odetchnął ciężko i ruszył naprzód.

Na szczęście dla zmęczonego cystersa stali na wzgórku i droga wiodła w dół, więc lekko było dostać się do wioski.

Pilno im było bardzo. Trąba był znacznie na wyprzodkach, a pielgrzymom chodziło bardzo o to, żeby się mogli do niego przyłączyć, nim za granicami Polski na Śląsku, lub Czechach utonie.

Kierunek drogi nakreślił im kanonik, który ich wyprzedzał i którego szli śladem. Według słów biskupa Jana jechał on przez Chęciny, Pilicę i tak dalej wprost ku czeskiej ziemi, tę samą więc drogę, jak można najszybciej, Urban z Ambrożym odbyć stanowił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Akta więc oddano do prokuratorji, a ta obu kobietom wytoczyła proces o oszustwo. Rozprawę prowadzi radca Gołkowski. Hrabina Castiglione, 83-letnia staruszka, mała, trochę garbata, czy wiekiem tak do ziemi przyciśniona, ubrana jest w staroświecką jedwabną salopę i kapelusz, który przed trzydziestu laty musiał być modnym, a dziś śmiało mógłby zająć miejsce w jakiemś muzeum archeologiczno etnograficznem. Twarz pomarszczona, oczy bez wyrazu, cała postać zwiędła. Na każde zapytanie przewodniczącego pochyla się ku stołowi trybunału z zapytaniem: „jak? co?“, bo starość jej stała się głuchą i prawdopodobnie władze myślenia pomieszała.

Okazało się to zaraz przy pierwszem badaniu o generalja:

Przew. Kto byli pani rodzice?

Osk. Ojciec, Ścibor Ostoja Kotkowski, książę na Czerlanach, dziedzic na... (tu następuje cały szereg włości).

Przew. Dość — dość — a matka pani?

Osk. Matka, Marja Pomazano-Pomazańska, córka hetmanów, którzy...

Przew. No! no! a mąż pani?

Osk. Alfred hr. Castiglione, sławny na cały świat jenerał strategji.

Przew. Jakiego wojska?

Osk. Od strategji — od strategji, kochany panie! Był tak wielkim człowiekiem, że jak ułożył plan bitwy, to musiał wygrać.

Przew. W jakiem wojsku był mianowany?

Osk. Wszędzie był mianowany. Walczył w Hiszpanji, we Francji, aż go wreszcie zabili wtenczas, gdy strzelano do bezbronnych gdzieś koło Petersburga. Ślub nasz odbył się w r. 1849 w Ameryce, a potem mieszkaliśmy wszędzie, gdzie tylko była jaka wojna.

Druga oskarżona, Antonina Załuska, kobieta 48-letnia, zmizerowana, długiem więzieniem wycieńczona, zeznaje tonem płaczliwym, który od czasu do czasu przechodzi w formalne wybuchy płaczu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono najpierw do przesłuchania tej ostatniej.

Antonina Załuska przyznała się w zupełności do winy i do złożenia fałszywego świadectwa, do czego ją spowodowała hr. Castiglione, obiecując jej za to 5000 zł., co dla niej ubogiej byłoby zapewnieniem dobrobytu.

ZE ŚWIATA.

RZYM 11 maja.

Rok jubileuszowy. — Uroczystości arystokratyczne. — Tańce sorrentyńców. — Wyścigi. — Wykopaliska w Pompei. — P. Prisco deputowanym.

Od kilku dni nie można poznać cichego Rzymu. Jeśli dzienniki obliczają liczbę cudzoziemców na sto tysięcy, to nie przesadzają wcale. W hotelach i pensjonatach nie ma ani jednego łóżka wolnego; pielgrzymi, którzy tłumnie podążają do świętego miasta, znajdują schronienie w kwaterach, przeznaczonych dla mas; przybywają oni pociągami specjalnymi z Bretanji, Wołoszczyzny, Czech, Kroacji, Bawarji, Austrji, Śląska, Krajów nadreńskich, Galicji, z Poznańskiego, z Ameryki, Hiszpanji, wogóle z całego świata. Każda grupa, skupiona, jak trzódka owiec koło pasterza, postępuje za swym przewodnikiem, księdzem.

Cały plac św. Piotra roi się od ludzi, a Rzymianin, który jest bardzo dobrym rachmistrzem, zaciera radośnie ręce, bo od niepamiętnych czasów nie było takiego napływu ludzi, jak w tym właśnie roku jubileuszowym, grosza więc pozostawią sporo cudzoziemcy.

Rzymskie towarzystwo, które w roku jubileuszowym nie urządziło ani jednego balu — i w tem przyświecał mu dwór dobrym przykładem — urządza natomiast mnóstwo uroczystości na cele dobroczynne. Prawdziwą „great attraction“ był kiermasz na Monte Pincio, najpiękniejszym w świecie parku od czasów Lukulla. Wszystkie rzymskie księżniczki, baronowie i margrabiny, hrabiowie, damy, ambasadorowie, dają sobie na tych uroczystościach wspaniałe rendez-vous.

Markiza ni Rudini sprzedawała po niesłychanych cenach piwo monachijskie, lady Curry urządziła salon, w którym podaje gościom w chińskich filiżankach chińską herbatę, księżna Racibor sprzedawała kwiaty, a białe rączki księżnej Grazioli rozdzielały losy na tombolę o srebrny serwis, podarowany przez króla. Rączki te rozdały 10.000 losów, a tylko jeden będzie szczęśliwy. Na scenie „varieté“ kilka hrabin śpiewało arje z opery i lekkie melodyjki niemieckie. Naturalnie że i królowej nie brakowało na uroczystości i w kiosku kwiatowym zostawiła piękna władczyni kilka tysięcy lirów za kilka pięknych orchidei.

Na jednej z takich uroczystości wystąpiło także towarzystwo z Sorrento, aby w swych barwnych kostjumach odtańczyć prawdziwą tarantellę. Giętkie ciała i dźwięczne głosy zachwyciły wszystkich obecnych. Taniec jest szalonym, ruchliwym obrazem świetlistych barw, grup zmieniających się, znikających, krążących wkoło siebie, to znów z szaloną szybkością wirujących w przeróżnych pozach... Różnokolorowe, pstre chustki szeleszczą rozkosznie wśród dźwięków tamburina i drżących tonów mandoliny. Królowa była zachwycona tańcem i na przyszły rok tarantella wejdzie w program balów dworskich.

W pałacu hrabiny Gabrieli rzymscy arystokraci urządzili na cele dobroczynne żywe obrazy według wzorów słynnych mistrzów. Bogate Amerykanki aranżują uroczystości kostjumowe na korzyść rzymskich asylów dziecinnych — ceny wstępu niesłychane, a nazwiska dzieci razem z opisem kostjumów czytano dnia następnego w „Carnet mondain“. Na korzyść instytutu robotniczego urządzono festyn sportowy na piazza di Sienna, otoczonej wysokimi cyprysami i sosnami; w programie uroczystości było corso kwiatowe, w którem wziął udział jeden powóz, trzy welocypedy i dwa automobile, dalej wyścigi pastuchów z Campagna na pół dzikich koniach, tombola i wchodząca obecnie w modę „gymkhana“.

„Gymkhanę“ wprowadził do kół towarzyskich młody hrabia Turynu, który z Kalkutty przywiózł ten egzotyczny genre sportowego kotyljona. W zabawie biorą udział panowie, damy, wierzchowce i... osły. Na ostatniej gymgkhanie w willi Borghose urządzono wyścigi „owocowe“. Każdy jeździec musi w biegu rzucić do wąskiego naczynia owoc, ofiarowanny mu przez piękną damę, np. cytrynę, kokos, a nawet... dynię. Damy znowu muszą galopem przebiegnąć 400 metrów i piłkę tennisową utrzymać przez ten czas na rakiecie. Przy wyścigach krawatkowych jeźdzcy muszą zatrzymać się w połowie drogi, gdzie damy zawiązują im szybko krawat i tak dopiero pędzą dalej do celu Przy wyścigach z jajem trzeba biegnąć 350 metrów z łyżką, na której znajduje się małe jajo gołebie. Najciekawsze wyścigi są na mułach i osłach. Wszystkie te dziwaczne wyścigi nazywają się „gymkhana“ i zakorzeniły się na dobre w towarzystwie rzymskiem.

Korespondenci rzymscy donoszą zajmujące szczegóły o nowych odkryciach archeologicznych w okolicy Pompei. Przed kilku laty, u stóp Wezuwiusza, w miejscowości Boscoreale, znaleziono przy kopaniu kanału w winnicy p. de Prisco, bardzo ciekawe, misternie wyrobione przedmioty ze srebra, posążki, ważki i naczynia nader delikatnie rzeźbione. Szczęśliwy znalazca, który natrafił na ruiny domu starorzymskiego, zasypanego w czasie wybuchu Wezuwiusza w roku 79 po Chrystusie, p. Prisco, wywiózł potajemnie ten skarb do Paryża i sprzedał go do zbiorów Luwru, za pośrednictwem trzeciej osoby, którą był podobno jeden z Rotszyldów. „Si fabula vera“, p. Prisco otrzymał pół miljona lirów za misterne cacka z I. wieku po Chrystusie. Dzisiaj rzeczy te są wystawione w Luwrze, obok t. zw. tyary Saitafernesa, rzekomo znalezionej w Krymie, w grobowcu, wywiezionej najpierw do Kijowa i Lwowa, a gdy jej tam nikt kupić nie chciał, sprzedanej w Paryżu. Co do tej tyary, jest silne podejrzenie, że jest falsyfikatem, wyrobem żydów berdyczowskich.

W Boskoreale, niedaleko Herkulanum i Pompei, znaleziono później inne ciekawe przedmioty, które tym razem wzbogaciły zbiory muzeum w Neapolu.

Teraz zaś, kopiąc dalej, odkryto ruiny dużej i pięknej willi starorzymskiej. Oprócz zwykłych przedmiotów codziennego użytku, jak lampek, bronzowych części mebli, znaleziono przedewszystkiem bardzo piękne freski, które zaraz, po odkryciu, okazały się w całem bogactwie kolorytu. Co prawda, muzeum w Neapolu posiada już kilkaset sztuk podobnych fresków, przywiezionych z wykopalisk w Pompei, ale znalezione malowidła ścienne dają nowe motywy. W jednym z pokoi przedstawionych jest 8 postaci — z tych jedną jest starzec o siwej brodzie, opierający się na lasce, może portret Epikura. Na innym fresku jest kobieta, trzymająca cytrę, przy niej stoi karlica-niewolnica, słuchająca muzyki. Inny jeszcze fresk przedstawia dwie kobiety, siedzące na ławce na szarych poduszkach; jedna drugiej coś opowiada. Gdzieindziej znów mężczyzna i kobieta siedzą na tronie, bogato ozdobionym. Mężczyzna wydaje się być gladjatorem, jest nagi, dobrze rysowany. Oparty na grubym kiju, rozmawia ze swoją towarzyszką.

Wogóle malowidła te mają dla tego szczególną wartość, że odróżniają się od pompejańskich pod niejednym względem, choć nie można powiedzieć, aby je przewyższały wykonaniem artystycznem, a tem mniej jeszcze ważnością tematów.

Nie ulega wątpliwości, że malowideł nowych znajdzie się w Boscoreale kilkadziesiąt okazów i te powędrują do ogólnego zbioru sztuki pompejańskiej w muzeum neapolitańskiem.

P. de Prisco zrobił świetne interesa na tych wykopaliskach, zebrał majątek i natychmiast też — został deputowanym.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Jana Nepomucena i Ubalda, biskupa; we czwartek Paschalisa, wyznawcy i Restytuty, panny.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn), do 20 maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w środę o godzinie 3 minut 53, zachód przypada o godz. 7 minut 20, długość dnia godzin 15 minut 27.

Stan powietrza. Dnia 15-go maja o godzinie 7 rano barometr 736·4, termometr + 5 0, wilgotność 94%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 16 b. m.: „Kordjan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (popularne).

We czwartek, 17 b. m.: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry. — „Łobzowianie“, obraz dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami W. L. Anczyca (ceny do połowy zniżone).

W piątek, 18 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 19 b. m: „Kołyska“, komedja w 3 aktach Brieux (benefis L. Solskiego).

W niedzielę, 20 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyllera (po raz 3).

Od czasu kiedy smutnej pamięci pan Szczepanowski, zanim się wybrał do „narodowego Panteonu“, przemawiał w imieniu Koła polskiego za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze (zaprowadzał już wtedy powoli stan wyjątkowy w Kasie oszczędności) nie padły z ust żadnego Polaka tak ciężko mądre słowa, jak te, które wypowiedział pan Jaworski przy otwarciu delegacji w Peszcie. Pan Jaworski wogóle rzadko się odzywa, ale jak już powie, to całkiem dobrze, tak jak np. przed paru laty, kiedy małem „wygadaniem się“ spowodował mały „krach“ wiedeński, na którym, nawiasem mówiąc, zarobili nieźle żydowscy członkowie Koła polskiego i Spółka.

Że gadanie pana Apolinarego było niedorzeczne — nie dziw; że wywołało hymn pochwalny „Neue Freie Presse“ — także nie dziw; dziw tylko, że inni polscy członkowie delegacji nie znaleźli w sobie bodaj iskry poczucia narodowego i nie powiedzieli panu Apolinaremu: „Słuchaj starcze, powiedz żeś się zaziębił w „Venedig in Wien“, że masz chrypkę i nie gadaj, bo jako Polakowi, jako synowi Narodu, który przeżywa teraz właśnie pod pruskim rządem epokę brutalnego prześladowania, nie godzi się piać hymnów na cześć ciemięzców twoich braci“.

Niestety, posłowie polscy dostali już dawno nagniotków na narodowem sumieniu i po za ciasną austrjacką polityką nic ich więcej nie obchodzi. Gotowi do wszystkiego, byle ustrzedz się nowych wyborów.

Bądź dumny narodzie polski ze swoich ludzi, którzy zawsze i wszędzie bronią twoich świętych praw ku zaszczytowi uciśnionych i bezbronnych, ku podziwieniu wszystkich porządnych ludzi w Europie. Bijcie brawo uciśnieni rodacy pod pruskim zaborem słowom Polaka, który wasze krzywdy nazywa błogosławieństwem, bo mu na sercu leży... prowizorjum budżetowe!

Trzebaby w istocie o wszystkim zwątpić, gdyby nie fakt, że pana Apolinarego od bardzo dawna już nikt na serjo nie bierze, że zatem wszystko co robi, albo mówi ten statysta z operetki, nikt rozsądny nie weźmie za wyraz opinji polskiego społeczeństwa.

Henryk Sienkiewicz powrócił do Warszawy. Znakomity pisarz zasłabł w drodze na zapalenie gardła, co skazuje go na leżenie w łóżku.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze strony Uniwersytetu czeskiego w Pradze, oprócz rektora Gebauera, przybywają jeszcze: prof. dr Józef Tumpach, dr Jarosław Goll, dr Jaromir Celakowsky i dr Jarosław Hlava.

Uniwersytet wiedeński zapowiedział dodatkowo jeszcze przyjazd dra Edwarda Suëssa, politechnikę lwowską będzie reprezentował rektor Niementowski.

Redakcję „Pamiętnika fizjograficznego“ w Warszawie reprezentować będzie p. Witold Wróblewski, radca stanu.

Z wielu stron zapytują nas, na jaki cel należałoby obrócić zbierane w licznych kołach ku uczczeniu jubileuszu sumy. Po zasięgnięciu informacyj możemy

podać, że wykluczone jest użycie tych darów na koszty jubileuszu, te bowiem będą pokryte wyłącznie ze subskrybowanych przez profesorów i docentów kwot, tudzież z wkładek doktorów Uniwersytetu. — Natomiast byłoby bardzo pożądanem, by z tych darów utworzono fundację, mającą na celu umożliwienie kontynuowania historji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że także dochody z koncertów, urządzanych przez młodzież, nie pomnażają funduszu jubileuszowego, ale, że je zbiera młodzież na pokrycie kosztów, które powstaną wskutek zapowiedzianego licznego udziału młodzieży innych Uniwersytetów.

Gimnazjum w Brzeżanach wysyła, jako swego delegata, prof. dra Tomasza Garlickiego, a IV. gimnazjum we Lwowie prof. dra Kornela Hecka.

Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie będzie reprezentował dr Fr. Krček, Towarzystwo imienia Szewczenki Aleksander Kolessa.

Uniwersytet w Upsali (Szwecja) wydelegował na jubileusz dra Heralda Gabriela Hjarne, profesora historji, który imieniem swego Uniwersytetu wręczy adres i złoży życzenia Wszechnicy krakowskiej. Uniwersytet w Montpellier zapowiedział przysłanie adresu.

Od dnia dzisiejszego urzęduje codziennie od godziny 12—1 ej stały komitet jubileuszowy, w którego skład weszli profesorowie: Smolka, Ulanowski, Morawski, Jordan i Krzymuski, przy udziale rektora hr. Tarnowskiego.

Kwestja rozdawania biletów wstępu na uroczystość jubileuszową stała się z powodu szczupłości miejsca z jednej, a wielkiej liczby zgłaszających się z drugiej strony bardzo kłopotliwą. Dało to nawet powód do propozycji, aby główny akt uroczystości jubileuszowej odbył się na Rynku zamiast w kościele św. Anny, który na ten cel miał być tylko rezerwowany w razie niepogody. Projekt ten atoli nie utrzymał się ze względu na tę okoliczność, że w takim razie i kościół św. Anny i Rynek musiałyby być odpowiednio urządzone, co ze względów dekoracyjnych i z powodu innych jeszcze trudności pokazało się niewykonalnem.

Ta więc szczupłość miejsca jest powodem, że zgłaszający się do wzięcia udziału w jubileuszu tylko na jeden akt tegoż wstęp otrzymać będą mogli, a więc do kościoła Panny Marji lub św. Anny, do bibljoteki uniwersyteckiej na odsłonięcie pomnika Kopernika lub na przedstawienie teatralne.

Grono profesorów szkoły Sztuk pięknych w Krakowie ofiarowuje Uniwersytetowi z powodu jubileuszu piękną pamiątkową tablicę, wykonaną w bronzie. Tablica ta, pomysłu prof. Wyczółkowskiego i Laneski, przedstawia górą sarkofagi Jadwigi, Jagiełły i Kazimierza Wielkiego, nad którymi wznoszą się w miejscu zwykłych baldachimów — baldachimy o motywach zapożyczonych z pomników architektonicznych Krakowa. Dołem widzimy oddrzwia gotyckie z napisem dedykacyjnym, po bokach ich kolumny — wśród nich dwie postacie: Kopernika i św. Jana Kantego. Tablica ta zostanie umieszczona na przeciwko tablicy jubileuszowej, ofiarowanej przez miasto Kraków.

Mowcą w imieniu młodzieży akademickiej na jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrany został p. Władysław Brodacki, były prezes „Czytelni akademickiej“.

Akademja Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we czwartek t. j. dnia 17 maja o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) dr St. Krzyżanowski: „Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu w sprawie założenia Uniwersytetu w Krakowie“; 2) prof. dr Fr. Piekosiński: „Rycerstwo małopolskie w dobie Piastowskiej“.

Sprowadzanie żydów. „Kupiec zbożowy“, Zelig Elechnowicz z Rypina, projektuje w „Hacefirze“, aby właściciele ziemscy w Królestwie wobec braku robotnika do pracy na polu, sprowadzali z Besarabji żydów, którzy w liczbie 30.000 cierpią obecnie głód, żyjąc z ofiar publicznych. Kupiec Zelig El. mówił o tem z wieloma (?) dziedzicami i ci obiecali dawać żydom u siebie zarobek w polu, gdyż jak zapewnia projektodawca, obecnie jest mnóstwo wsi i majątków, w których po emigracji włościańskiej, jest tak pusto, jak „w głębinie wodnej bez ryb“. Redakcja od siebie dodaje uwagę, że koszt przejazdu żydów z Besarabji do Królestwa jest nazbyt duży i radzi wogóle uporządkować sprawę pracy żydów na roli.

Kłopoty starego komendanta. W „Gazecie kieleckiej“ znajdujemy następujący przyczynek do historji powstania „Kłopotów starego komendanta“ ś. p. Alberta Wilczyńskiego: „Powieść tę autor napisał w Kielcach, a wątku do niej dostarczyła mu rodzina urzędnika skarbowego Białkowskiego, zamieszkała przy ul. Wesołej we własnym drewnianym domku, do dziś egzystującym, za kratkami żelaznemi. Ów „Stary komendant“ srodze był na Wilczyńskiego urażony, i długiego potrzeba było pośrednictwa osób z ówczesnego towarzystwa kieleckiego, aby utalentowanego humorystę z żartobliwym komendantem pogodzić.

W Oświęcimiu OO. Salezjanie z wielką gorliwością prowadzą budowę swego zakładu. Dnia 27 zm. założone zostaną fundamenta pod gmach, przeznaczony na pomieszczenie sierot chłopców, których już dzisiaj kilkunastu OO. Salezjanie u siebie pomieścili, otaczając troskliwą opieką.

Dnia 1 czerwca odbędzie się pierwsze ciągnienie wielkiej Salezjańskiej loterji. Od rychłego rozsprzedania biletów na dalsze ciągnienie, od dobroczynnych ofiar i popierania pięknego zadania Salezjańskiej pracy zawisło rozwijanie się tego tak bardzo pożytecznego schroniska dla sierot. Niechajże nikt się nie ociąga z niesieniem pomocy; chociażby to był i grosz wdowi, stanie się on pewnie siłą nielada, jak tylokrotne przynosił owoce w rękach ks. Boscio, a społeczeństwo w niedalekiej przyszłości znajdzie nowe zdrowe źródło pracowników w „wychowankach“ Salezjanów, zasilające dobrym materjałem nasze zbolałe siły w gałęziach wszelkiej pracy dla kraju.

Bis dat qui cito dat... *E. M.*

Od iskier parowozu. Dwutygodniowa susza przyczyniła się niemało do częstych pożarów wzdłuż linij kolejowych w Królestwie. Po przejściu każdego z pociągów, tak kolei terespolskiej, jak i nadwiślańskiej, w okolicy Nowo-Mińska, widzieć można ogromne przestrzenie palących się traw, mchów, a nawet i lasów. Oto w dniu 24 kwietnia, w samo południe, po przejściu pociągu osobowego w lasach majątku Długa Kościelna pod Miłosną, w pow. nowomińskim, należącym do p. Stanisława Juszyńskiego, od iskry parowozu wszczął się pożar, który strawił około 11 morgów lasu i zagajników. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Nekrologja. Alojzy Kluczycki, emerytowany sekretarz w Starem Mieście, urodzony w roku 1822, zmarł w Krakowie dnia 14 b. m.

— Marja Kozłowska, lat 22, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, po długiej chorobie, zmarła w poniedziałek dnia 14 maja 1900 r.

HUMOR,

Przezorna Filida.
(Wspomnienie maja 1900 r.).

„Filido! — rzekł Filon (oddawna
Amora raniony był grotem) —
Na schadzkę przyjdź jutro wieczorem
Nad strumyk, szemrzący za płotem...“
A Filis spłoniła się cała
I rzecze, do ustępstw gotowa:
Ach, przyjdę, jeżeli się srożyć
Nie będzie... zadymka śniegowa...“

Wykaz osób

które z okazji 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymają doktorat honoris causa.

Doktorat św. teologji.

1) Emin. Mieczysław Ledóchowski, kardynał prefekt kongregacji de propaganda fide.

2) Emin. Lucyd M. Parocchi, kardynał wicekanclerz św. Kościoła.

3) Emin. Adolf L. A. Perraud, kardynał biskup w Autun.

4) Emin. dr Jan z Kozielska Puzyna, tajny radca, książe biskup krakowski.

5) Eksc. Edward Likowski, tytularny biskup poznański.

6) Eksc. Henryk Kossowski, tytularny biskup w Włocławku.

7) Dr Hermann Zschokke, prałat, radca dworu, b. prof. uniwer. w Wiedniu.

8) Dr Franciszek Laurin, radca dworu, b. prof. uniw. w Wiedniu.

9) Dr Ernest Commer, prof. uniw. we Wrocławiu.

10) Dr Ludwik Duchesne, dyrektor Ecole de Rome.

11) Dr Joachim Józef Berthier, Dominikanin, prof. uniw. w Fryburgu.

12) Dr Karol de Smedt, bulandysta z zakonu OO. Jezuitów.

13) Dr Stanisław Kujot, proboszcz w Grzybnie, prezes „Towarzystwa naukowego“ w Toruniu.

Doktorat prawa:

1) Dr Antoni Randa, radca dworu, prof. czeskiego uniw. w Pradze.

2) Dr Paweł Violett, prof. w école des chartes w Paryżu.

3) Dr Rudolf Dareste, członek trybunału kasacyjnego w Paryżu.

4) Dr Alfred Marschall, prof uniw. w Cambridge.

5) Dr Ludwik Renault, prof. uniw. w Paryżu.

6) Dr Fryderyk W. Mailland, prof. uniw. w Cambridge.

7) Dr Wład. Holewiński, prof. uniw. w Warszawie.

8) Eksc. dr Leon Biliński, b. minister, gubernator Banku austro-węgierskiego.

9) Dr Karol Teodor Inama-Sternegg, prezydent centralnej komisji statystycznej w Wiedniu, szef sekcyjny.

10) Dr Ferdynand Regelsberger, prof. uniw. w Göttingen.

11) Dr Borys Czyczeryn, b. prof. uniw. i burmistrz Moskwy.

12) Dr Włodzimierz Spasowicz, b. prof. uniw. w Petersburgu.

13) Dr Ludwik Górski, ces. rosyj. podkomorzy w Warszawie.

14) Eksc. dr Leon hr. Piniński, c. k. namiestnik Galicji.

Doktorat medycyny:

1) Dr Ignacy Baranowski, b. prof. uniw. w Warszawie.

2) Dr Włod. Brodowski, b. prof. uniw. w Warszawie.

3) Dr Henryk Hoyer, b. prof. uniw. w War zawie.

4) Dr Zygmunt Laskowski, prof. uniw. w Genewie.

5) Dr Marceli Nencki, kierownik instytutu chemicznego w Petersburgu.

6) Dr Heljodor Święcicki, kierownik kliniki położniczo-ginekol. w Poznaniu.

7) Dr Jarosław Hlava, prof. czeskiego uniw. w Pradze.

8) Dr Mikołaj Wasiljewicz Sklifossowski, b. prof. uniw. w Moskwie.

9) Eksc. dr Gwidon Bacelli, b. minister oświaty we Włoszech.

10) Dr Józef Lister, prof. w Kings College w Londynie.

11) Dr Emil Roux, b kierownik instytutu Pasteura w Paryżu.

12) Dr Rudolf Virchov, prof. uniw. w Berlinie.

Doktorat filozofji:

1) Dr Michał Bobrzyński, wiceprez. Rady szkolnej kraj. we Lwowie.

2) Dr Dominik Comnaretti, senator królestwa włoskiego.

3) Dr Yves Delage, prof. uniw. w Paryżu.

4) Dr Wilhelm Hartel, c. k. minister oświaty w Wiedniu.

5) Dr Leopold Wiktor Delisle, dyr. Bibljoteki narod. w Paryżu.

6) Dr Henryk Demfié, Dominikanin, archiwarjusz Watykanu.

7) Dr Paweł Duhem, prof. uniw. w Bordeaux.

8) Dr Juljan Dunajewski, b. c. k. minister finansów.

9) Dr Ernest Dümmler, tajny radca rządowy w Berlinie.

10) Eksc. Roland bar. Eötvos, c. k. minister, prezyd. węg. Akad. Umiej.

11) Dr Jan Gebauer, prof. czeskiego uniw. w Pradze.

12) Dr Józef Hlavka, prez. czesk. Akad. Umiej., człon. Izby Panów.

13) Dr Watrosław Jagič, c. k. radca dworu, prof. uniw. w Wiedniu.

14) Dr Feliks Klein, prof. uniw. w Göttingen.

15) Dr Nikodem Kondokow, b. prof. uniw. w Petersburgu.

16) Dr Karol Krumbacher, prof. uniw. w Monachjum.

17) Dr Juljasz Kuehn, prof. uniw. w Halle.

18) Książę Tadeusz Lubomirski z Warszawy.

19) Wład. Łuszczkiewicz, dyr. muzeum narod. w Krakowie.

20) Dr. Szymon Newcomb, profesor uniw. w Baltimore.

21) Eksc. Konstanty hr. Nigra, ambasador włoski na Dworze wied.

22) Adolf Eryk Nordenskjöld, intendant muzeów państw. w Sztokholmie.

23) Aleksander Pypin, historyk w Petersburgu.

24) Dr William Romsay, prof. uniw. w Londynie.

25) Henryk Sienkiewicz z Warszawy.

26) Dr Henryk Struve, prof. uniwersytetu w Warszawie.

27) Dr Edward Suëss, prof. uniwersytetu w Wiedniu.

28) Dr Tadeusz Wojciechowski, prof. uniw. we Lwowie.

29) Abraham Bredius, dyr. galerji obrazów w Hadze.

30) Radovan Koszulicz, prof. uniwersytetu w Belgradzie.

31) Dr Józef John Thomson, prof. uniw. w Cambridge.

Piotr Stachiewicz wśród Niemców. Stachiewiczowi poświęcił dwutygodnik „Kunst für Alle“ niemal cały zeszyt swój 16 (z dnia 15 maja r. b.) Kika przepysznie na samodzielnych kartach odtworzonych rysunków objaśnia krótka, ale trafna i z polotem skreślona sylwetka twórcy „Legend o Matce Boskiej“. Autor p. H. Haberfeld z Wrocławia zaznacza, że dzieła Stachiewicza powstały między dwiema epokami rozwoju malarstwa polskiego: między kierunkami i zasadami, reprezentowanemi przez Matejkę i Grottgera, a epoką nowoczesną, której przewodzą Wyspiański, Szymanowski, Mehoffer, Wyczółkowski, apostołowie t. zw. „modernizmu“ w malarstwie. Stachiewicz nie należy ani do jednej, ani do drugiej grupy. Dzieła jego wypłynęły ze spokojnego, czułego niezmiernie ukochania stron rodzinnych, oraz z nastroju ducha, w którym przeważają rzewność, melancholja i subtelna wrażliwość estetyczna. Krytyk wysoko podnosi talent i wirtuozostwo „polskiego mistrza“.

Pożar wybuchł w sobotę po południu na lwowskim głównym dworcu kolejowym. Zajął się daszek drewniany nad klatką schodową i stanowiskiem kolejowych pakierów. Straż ogniowa pożar w zarodku stłumiła, wskutek czego nieznaczna tylko część daszku uległa zniszczeniu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Na pierwszą wiadomość o pożarze jawił się natychmiast na miejscu wypadku dyrektor kolei państwowych radca dworu Wierzbicki.

Na łożu śmierci przyznał się do zbrodni i morderstwa, popełnionego w r. 1896, pewien murarz. Jednego dnia r. 1896 znaleziono w Człuchowie, w Księstwie Poznańskiem, z rozbitą czaszką leżącego na szosie pocztyljona Fritza, gdy konie kilka kroków ujechały wraz z pocztą do rowu i tam stanęły. Ponieważ poczty nie okradziono, przeto nie podejrzywano nikogo o popełnienie morderstwa w celu grabieży, sądzono, że pocztyljon, który przedtem pił w karczmie z murarzami, spadł z kozła i zabił się. Później jednakowoż wykazała sekcja lekarska, że nieszczęśliwego zabito uderzeniem tępego narzędzia; policja uwięziła kilku murarzy, ale musiała wszystkich wypuścić: jeden z nich przesiedział pół roku. Zabójca zeznał, że zaczaił się na pocztyljona za drzewem, a gdy pocztyljon przejeżdżał, wskoczył na kozioł i zmorzonego snem uderzył żelazem. Zeznaje, że go nie chciał zabić, i że Fritz zabił się, spadając z kozła.

Przemysł w Księstwie, a hakatyści. We wschodnich prowincjach księstwa, przemysł fabryczny nie mógł się rozwinąć z powodu braku warunków miejscowych i głównie przemysł rolniczy doznał tam jakiego takiego rozwoju. Obecnie wdała się w tę sprawę polityka hakatystyczna i pragnie sztucznym sposobem podnieść przemysłowość fabryczną w tych stronach. Twierdzą bowiem i spodziewają się, że liczne fabryki w polskich okolicach ufundowane, spowodują rychlejsze ich zniemczenie, bo cały inteligentny żywioł fabryczny trzeba będzie sprowadzać z niemieckich stron.

Pisma poznańskie nie wierzą wprawdzie, aby się udała tego rodzaju germanizacja, ale równocześnie wyrażają żywą obawę, aby te eksperymenta niemieckie nie naraziły rolnictwa polskiego w tych stronach na niepowetowane straty.

Pożegnanie p. Ludwika Hellera.

Ze Lwowa donoszą: Ustępującemu dyrektorowi p. Ludwikowi Hellerowi urządzili w poniedziałek artyści teatru hr. Skarbka, którzy przez lat cztery pod jego kierownictwem pracowali, serdeczną owację. Miała ona cechę szczerości niezwykłej. To też i publiczność szczelnie zapełniająca salę teatralną, gorący wzięła udział w tej owacji, stwierdzając, iż uznaje w zupełności zasługi p. Hellera, jako ostatniego dyrektora sceny skarbkowskiej.

Obszerny program przedstawienia składał się z dwunastu punktów, a po odegraniu trzeciego aktu „Debintantki“, który stanowił punkt pierwszy, pani Gostyńska i p. Jarecki, wśród hucznych oklasków wprowadzili na scenę dyrektora Hellera.

Pierwszy zabrał głos p. Wostrowski. W dłuższem a pięknem przemówieniu, przerywanem oklaskami, dał on wyraz uczuciom wdzięczności artystycznego personalu dla ustępującego dyrektora i złożył należne uznanie wytrwałej jego pracy i niestrudzonej energji w kierowaniu sceną polską wśród bardzo trudnych warunków.

W końcu swej przemowy złożył p. Wostrowski dyrektorowi Hellerowi w imieniu artystów wieniec srebrny, jako upominek od uczuć i wspólnej pracy. Następnie przemówiła pani Zapolska w imieniu artystek i autorów dramatycznych, wręczając bukiet i kończąc okrzykiem: Do widzenia! Z kolei przemawiali jeszcze w gorących, krótkich a pełnych prostoty słowach pp. Pietraszewski i Lewicki, pierwszy imieniem chóru, drugi w imieniu personalu technicznego, składając wieńce laurowe.

Zabrał głos dyrektor Heller i w krótkiem, jędrnem przemówieniu, w którem wszakże przebijało się głębokie i szczere wzruszenie, żegnał współpracowników swoich, a wyrażając im należne uznanie, dziękował za względy publiczności i poparcie prasy.

Zabrzmiały huczne, przeciągłe oklaski; potem z orkiestry podano ustępującemu dyrektorowi wieniec srebrny „od publiczności“, następnie liczne laurowe wieńce i bukiety. Z lóż i krzeseł posypały się teraz małe bukieciki i kwiaty, a kurtyna kilkakrotnie musiała iść w górę, aby p. Heller podziękować mógł za oklaski i okrzyki.

Wieczór poniedziałkowy był dowodem, że tylko sztuczna i niesumiennymi działająca środkami agitacja wyparła p. Hellera ze Lwowa, był manifestacyjnem potępieniem werdyktu Rady miejskiej przez publiczność, która uznaje jego szczerą, gorliwą pracę, jego niezmordowaną zapobiegliwość i energię, dzięki którym teatr hr. Skarbka z zupełnego rozstroju dźwignął się, zorganizował i podniósł.

Upadek p. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

Stanisławów 16 maja. (Tel. pryw.) **Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa, bardzo znaczną większością głosów wybrany został posłem inżynier kolejowy p. Paweł Stwiertnia Właściciel dziennika „Nowa Reforma“, adwokat krakowski p. Adam Doboszyński pozostał mimo poparcia żydowskiego, w jaskrawej mniejszości.**

Ogółem oddano głosów 1853. Bezwzględna większość wynosiła zatem 927. Inżynier Paweł Stwiertnia otrzymał 1186 głosów; adwokat Adam Doboszyński otrzymał tylko głosów 654. Reszta głosów jest rozstrzelonych. W szczególności w Stanisławowie głosowało 1189 wyborców. Inżynier Stwiertnia otrzymał 660 głosów, adwokat Doboszyński 522 głosy. Sześć głosów rozstrzelonych. W Tyśmienicy głosowało 664 wyborców. Inżynier Stwiertnia otrzymał 526 głosów, adwokat Doboszyński 132 głosy. Sześć głosów rozstrzelonych.

Napaść urzędowa na Polaków.

BUDAPESZT 15 maja. (Tel. pryw.) Z powodu otwarcia delegacyj wybitne budapeszteńskie dzienniki poświęcają stosunkom w Austrji dłuższe uwagi. W artykułach tych uderza stanowisko, jakie liberalne rządowe dzienniki węgierskie zajęły nagle wobec Galicji. Jestto tem dziwniejsze, że Węgrzy dotychczas udawali sympatje dla Polaków.

Organ przyboczny szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, żyda Docziego, który niedawno otrzymał tytuł barona, pisze co następuje: „Polscy delegaci cierpią podobno na boleści prowincjonalne, jakkolwiek od wielu lat zwiększone wydatki wspólnej administracji prowincjonalnej właśnie wychodzą na korzyść Galicji, która w przeciwieństwie do innych części monarchji szczególniej jest niegościnna dla armji, a na twierdze i budowy koszar i baraków, pobiera nieproporcjonalnie wielką część wydatków pozostających w monarchji i dlatego owocodajnie działających.

„Ponieważ wskutek parlamentarnego zamętu w Austrji, państwo nie może już na razie rzucać pieniędzy do kieszeni polskich arystokratów, więc dlatego wspólna administracja wojskowa objąć ma rolę bogatego wujaszka, na którego pieniądze się czeka.

„Węgierska delegacja przeciwko takim manewrom założy swoje veto i także o to dbać będzie, aby czeskie i południowo-słowiańskie wybryki uczynić nieszkodliwemi“.

(Oto są skutki polityki Koła polskiego — oto jest efekt pełnej zaparcia się w interesie, w godności i w zasadach polityki p. Jaworskiego! Jedyną rozumną odpowiedzią delegatów polskich byłoby głosowanie przeciwko powiększaniu wydatków na armję o nowe kilkanaście miljonów).

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 15 maja (Tel. pryw.). Kornet polowy oddał Robertsowi klucze od Kroonstadu. Boerowie cofają się ku rzece Vaal, gdzie wznoszą oszańcowania.

„Times“ donosi z Laurenço Marquez z 13-go b. m.: Według krążących pogłosek, postanowił Volksraad w Pretorji na tajnem posiedzeniu wezwać wszystkich mieszkańców Transwaalu, bez względu na narodowość, aby, stosownie do zmienionej ustawy wojskowej, wspierali Boerów w obronie republiki.

Biuro Reutera donosi ze Stonchillfarm w Natalu: Po czternastodniowym marszu w kierunku wschodnim, druga brygada oskrzydliła nieprzyjaciela i zaatakowała go, podczas gdy równocześnie kawalerja Dundonalda ruszyła przeciw centrum Boerów, piechota zaś pod Bethunenem przeciw ich prawemu skrzydłu. Nieprzyjaciel nie czekał na atak, lecz cofnął się w porządku.

RJEKA 15 maja. (Tel. pryw.) Na okręcie „Sussex“ odpłynie stąd 980 koni, zakupionych przez rząd angielski dla Afryki południowej. Z zakupionych w Węgrzech 3.800 koni i wyekspedjowanych stąd, wszystkie, prócz 240 przybyły zdrowe do Kapstadtu.

LONDYN 16 maja (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Brandsdrift, miejscowości, położonej na wschód od Thaba-Nehu, z daty 13 maja: Okręg Ladybrand został przez Boerów, którzy opuścili Mequatlingsneck a znajdują się w pobliżu Lindley, spustoszony.

CAPSTADT 16 maja (T. B. K.). Dotychczas jeszcze nie sprawdzono urzędownie doniesienia, iż angielski oddział posiłkowy, wysłany dla odsieczy Mafekingu, przybył do Vryburga. Zatrudnieni w tutejszych dokach i okrętach transportowych robotnicy zaprzestali robót i żądają podwyższenia płacy.

LONDYN 16 maja. (Tel. B. K.). Jenerał Buller telegrafuje z Kemps-Farm z daty 15 b. m.: Zdobyliśmy Dundee. Dwa tysiące pięćset Boerów wycofało się wczoraj do Glenkoe.

Biuro Reutera donosi pod datą 14 b. m. z Kroonstadu: Według nadeszłych tu doniesień, Boerowie ściągają wszystkie swoje siły zbrojne nad rzekę Vaal. Wycofali się oni ze stanowisk w górach Biggars, oraz ze stanowisk na południowej i zachodniej granicy. Można przypuszczać, że nie więcej, jak 2000 Boerów Orańskich walczyć będzie nad rzeką Vaal. Przywrócenie linji kolejowej aż do Kroonstadu ma być we czwartek ukończone. Służba prowjantowa pełni swoją powinność regularnie; wojska i konie otrzymują pełne racje. Stan zdrowia wojsk jest wyśmienity.

LWÓW 16 maja. (Tel. pryw.). Odbyło się walne zgromadzenie Związku Rodzicielskiego, które uchwaliło założenie parku imienia Jordana, na wzór krakowskiego, w celach fizycznego wychowywania młodzieży. Utworzony został osobny komitet, który ma czuwać nad wykonaniem tej uchwały wspólnie z zarządem Związku Rodzicielskiego. Uchwalono zorganizować zebranie młodzieży dla uroczystego zainaugurowania parku Jordanowskiego na dzień 7 czerwca, jako dzień jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PRZEMYŚL 16 maja (Tel. pryw.). Chałupnik ze Żmijowisk, Michał Bułycz, został skazany za zabicie własnego dziecka przez roztrzaskanie mu czaszki ciężkiem narzędziem, na 5 lat ciężkiego więzienia.

PARYŻ 16 maja. (Tel. B. Kor.) Ajencja Havasa donosi, że grecki ambasador w Konstantynopolu przedłożył w poniedziałek przedstawicielom mocarstw notę greckiego rządu, w której rząd prosi mocarstwa o interwencję w sprawie zamknięcia konsularnej konwencji, przewidzianej w traktacie pokojowym grecko-tureckim. Rządy grecki i turecki po długich pertraktacjach nie doszły w tej mierze do porozumienia i zgodziły się na interwencję mocarstw.

PARYŻ 16 maja. (Tel. B. Kor.) Arcyksiążę Ferdynand Karol przył tu w niedzielę incognito, wieczorem był na przedstawieniu „Orlątka“ Rostanda, zwiedził pawilony austrjacki i węgierski i w poniedziałek wieczorem wyjechał do Madrytu.

BERLIN 16 maja. (Tel. pryw.) Cesarz Wilhelm i następca tronu wystosowali do burmistrza Kirschnera odręczne pisma, w których dziękują mu i radzie miejskiej za przyjęcie, zgotowane cesarzowi austrjackiemu i innym gościom.

PETERSBURG 16 maja. (T. B. K.) Car wydał rozporządzenie, ażeby uczeń Akademji sztuk pięknych Korszyński zajął się ułożeniem dzieła o rosyjskiej Florze. Do pracy tej Korszyński może zawezwać dowolną ilość sławniejszych botaników do współdziałania.

Praca obejmie Florę Rosji europejskiej, Syberji, Turkestanu, Kaukazu i Krymu. Na prace około zebrania okazów sybirskich wyasygnował car z własnych funduszów na razie kwotę 21.000 rubli.

MELBOURNE 16 maja. (Tel. B. Kor.). W Brisbanc zaszły nowe 4 wypadki dżumy. W Sydney uległo tej strasznej chorobie ogółem 227 osób, z czego 74 zmarło.

SAINT LOUIS 16 maja. (T. B. K.). Strejk robotników kolejowych już się skończył. Robotnicy powrócili znowu do pracy. Bliższe szczegóły pojednania na razie nieznane. Faktem jednak jest, iż porozumienie zostało zawarte na podstawach trwałych i skutecznych.



Najwiekszy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740

oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

Chleb dla Swoich!

Oddam **bufet** na rachunek, człowiekowi fachowemu, za kancją 200 koron, w miejscu kąpielowem, za wynagrodzeniem w procentach. pensją lub w gotówce.

Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu" pod l. **1484.** 3 3

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana ,Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 1528

WYCIĄGI Z ANALIZ

Tokajskiego Cognacu z herbem miasta

Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacja doświadczalna w Wiedniu.

Księga Analiz Nr. 52871.

Certyfikat.

Dostarczona przez **„Pierwszą Tokajską Destylarnią Cognacu w Tokaju"** pod nienaruszoną pieczęcią: **„Elsö tokaji Cognac-gyár"** i pod sygnaturą: **„Tokaji Cognac V. O." próba koniaku,** zawierała:

Alcoholu	43·29 V%
Extractu	2·12
Popiołu	0·9
Kwasów	0·48

Próbka jest **niesłodzona** i ma **składnik,** jakoteż **smak i zapach czystego Cognacu.**

Wiedeń, 13 Marca 1895.

Dyroktor c. k. roln. chem. Stacyi doświadczalnej podp. **Prof. Dr. Meisel** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi Wyszczególnieniami i Względami zaszczycona.



Publiczne CHEMICZNE LABORATORIUM N. W. Werftstr. 12 Stycznia 1895.

Dr. C. Bischoffa w Berlinie.

Do pierwszej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.

Analiza Pańskiego koniaku wykazała:

Ciężar gatunkowy	0·9420
Alcoholu G%	39·85
„ V%	47·18
Zawartość extraktu	0·286
Składniki mineralne	0·08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakterystyczny i mocny zapach **lotnych aromatycznych składników Wina.** Koniak ten okazuje się **czystym destylatem Wina.** Smak ma łagodny i według mego zdania, **dobremu francuskiemu Cognacowi,** któremu znacznej części cukru nie dodano — **zupełnie równy,** zatem Koniak Pański uważam za **tak dobry jak francuski.**

Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.

Podpisałem **Dr. C. Bischoff** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacja doświadczalna dla wina i owoców **w Klosterneuburg koło Wiednia.**

Księga Analiz Nr. 5311.

Certyfikat.

Przysyłający: **Zarząd pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek:	Cognac	Waga spec.	0·9420
Stan:	czysty	Alcohol	59·31
Kolor:	winno-żółty	Popiołu	0·013
Zapach: / *Smak:*	**przedniemu Cognacowi odpowiedni.**	**Cukru**	**nie zawiera.**

Według wyniku powyższego rozbioru, koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.

Klosterneuburg, 16 Lipca 1892.

Dyrektor: podp. **Prof. Dr. L. Roesler** wł. r.

Według notarjalnego Wyciągu z ksiąg opłat, zużyła taż Destylarnia w kampanii 1893/94 r. **723.130 Litrów Wina na Cognac.**

L. 4431 ph. 93 sz.

Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat Skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplinskim

mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu

egzystuje pod firmą: **„Elsö Tokaji Cognac Gyar"** (pierwsza Tokajska Destylarnia Koniaku), która swój **Cognac przez destylację z Wina** produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.

Król. węgierski Komisaryat Skarbowy.

Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykacię tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są wstanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezprzecznie

COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", w Krakowie, przy ul. Jagielońskiej Nr. 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. „ „ V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V. O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V. O. C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V. O. C. B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3 50	„ —	„ —

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Kronen cognac	Złr. 8	Złr. 4.50	Złr. —	Złr. —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.

Kupcom **ceny hurtowne.**

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI

Kraków, Sukiennice. 1534

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 1524

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej. w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa **w maroquin du Levant 19** kor. i **50** hal. — Na porto należy dołączyć **40** groszy.

Nowości muzyczne!!

Księgarnia muzyczna i wypożyczalnia nut

A. Piwarskiego i Spółki

w krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

wydała świeżo i poleca następujące utwory:

Na fortepian

Łenczakowski W. Op. 7. „Myszkowski-Marsz“ . . . . Cena 1 kor.
Szopski F. „Melodja Maciusia“ z dramatu „Zaczarowane Koło“ . . . . . Cena 1 kor.
Wroński A. Op. 17. „Mravincsics-Marsz Cena 1 kor.
1472 4 5

Na cytrę

Senowski G. Op. 38. „Rodzinne dźwięki“ fantazja na motyw. swojsk. Cena 1 K. 50 h.

Poszukuje się majątku

w Galicji, z **rębnym** lasem **jodłowo-świerkowym,** ewentualnie też około 1000 morgów takiego lasu z tartakiem lub bez, w cenie **do 1,000.000 kor**, z łatwą komunikacją do stacji kolejowej. — **Cenę kupna płaci nabywca w gotówce.** Zgłoszenia, z podaniem bliższych dat, przyjmuje **adw. Dr. S. Winkler w Krakowie** 1508 1 3

Fabryka pasów maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza 18

poleca pod gwarancyą najlepszej jakości z kruponów skór wołowych pasy maszynowe we wszelkich rozmiarach po możliwie najtańszej cenie. Pasy te bezwarunkowo nie **ustępują** w wyglądzie i wytrzymałości najlepszym wyrobom francuskim, angielskim i belgijskim — a są prawie o połowę tańsze. 1384

Pokój **umeblowany,** z całym zdrowym wiktem i utrzymaniem za 35 zła. Wiadomość da Józef Bernecki p. ul. ś. Jana l. 4, II ptr. 1447 4 4

Poszukuje się

Dzierżawy Folwarku

300 do 400 morgów 1452

w dobrej ziemi, z inwentarzem żywym i martwym od 1-go lipca br. — Oferty proszę nadsyłać pod lit. **B. H.** p. rest. Kocmyrzów pod Krakowem.

Frakowe Ubranie

zupełnie nowe, drugie przenoszone, również ubranie zakietowe czarne, jest do sprzedania. Wiadomość w dz. ins. „Gł. Narodu“. 1519

Młoda inteligentna Osoba

posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje lekcyj lub posady na wyjazd. Zgłoszenia pisemne „FILIOPAJDA 20“ do działu ins. „Głosu Narodu“. 1537

Dom nowo murowany

pod Nr. 102, w gminie Zakrzówku obok Dębnik, z 4 ubikacjami, 3 piwnicami, ze składem węgli, jakoteż ze sklepem; jest z wolnej ręki do sprzedania, odległy od Krakowa pół kilometra. — Wiadomość u właścicielki Anny Ziętarskiej. 1517 2 5

Mieszkania do wynajęcia

od 1-go Lipca

z zaprowadzonemi wodociągami, **przy ul. Karmelickiej l. 46**

I p. 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, dla służby może być podzielone,
III p. 5 pokoi z balkonem, przedpokój, łazienki i kuchnia,
III p. 3 pokoje, przedpokój i kuchnia

oraz mieszkania składające się z **1, 2 i 3 pokoi** z balkonem, łazienką, przedpokojem i kuchnią, **na parterze, I. II i III piętrze.** — Wiadomość na miejscu. 1505 2 6

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minutach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 22 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza

W KRAKOWIE,

podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 1344

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. **Przedostatni Tydzień**

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie	I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900. II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900. III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

!! Jeszcze 29 Przedstawień !!

Cyrk Henry

w Krakowie na placu Wielopole.

Bez względu na pogodę!

We środę 16 maja b. r., o godz. 8-ej wieczór

DRUGIE WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

Po raz drugi: **Niech Żyje Kraków!** wykonane przez Balet.

Występ Dyrektora Henry ze swoimi 10-ma ogierami, wybornie tresowanymi. Występ ulubionego **klowra Koko**“. Trupa „**Benedetti Nava**“ wykona sensacyjne gry ikaryjskie. Na zakończenie: „**Żyjąca Karuzela**“ występ najlepszych sił towarzystwa.

Biletów na miejsca siedzące wcześniej nabywać można w handlu W-go Rudolfa Herliczki, plac Marjacki. — **Jutro wielkie przedstawienie!** — W niedziele i święta dwa przedstawienia, o 4-tej popoł. i o 8 mej wieczór. 1551

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** kor. **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie. „Sapomentholu wyrobu Eugeuiusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1027

Kompletny Mundur Oficerski

w dobrym stanie jest **do sprzedania** pod L. 7, przy ulicy Pańskiej I p. w oficynie. 1511

Duży pokój kawalerski

z całem utrzymaniem przy rodzinie, jest do wynajęcia za **50** kor. miesięcznie. — Wiadomość: ulica św. Krzyża 20, I. p. 1516 2 2

MŁODY POMOCNIK

z handlu korzennego i delikatesów z dobremi poleceniami **poszukuje posady.** Adres: **A. B** post. rest. **Kraków.** 1504 3 3

Pokój

umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez, — tanio **do wynajęcia.** Ul. Jabłonowskich 9, I p. 1518

Mam do wypożyczenia

12.000 Kor.

na hipotekę

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. 1490. 3 3

Do sprzedania

wydzierżawienia, lub zastępstwa właściciela, **restauracja** przy ruchliwej ulicy w Krakowie, na przystępnych warunkach, od 1-go czerwca b. r. — Wiadomość: Rakowicka l. 8, u stróża. 1502

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 87

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Chrześcijański Kantor Wymiany pieniędzy 1205

w Granicy st. kolei warszawsko-wiedeńskiej, poleca się P. T. Podróżującym.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.